

Niemcy na krótkim łańcuchu

21 czerwca 2023

Konflikt zbrojny, który toczy się za naszą wschodnią granicą ujawnia, co rusz nowe wcześniej nierozpoznane zależności geopolityczne, które zmuszają nas do ciągłego przewartościowywania zastanej hierarchii ładu międzynarodowego.

Kolejna energetyczna odsłona odwiecznej walki tzw. Rimlandu z Heartlandem, która rozpętała się na Ukrainie, pokazuje wyraźnie jak mała i ograniczona jest rola państw Europy Zachodniej w sterowaniu – finansowym, energetycznym, militarnym i kulturalnym nie tylko świecie, ale i na naszym kontynencie. Wielu na przykład uważało Niemcy, za jednego ze światowych hegemonów, który rozdaje karty, jeśli nie na świecie to przynajmniej w Europie. Wojna jednak pokazała nam zupełnie inne oblicze i odmienną pozycję Niemiec. Dla wielu jest to duże zaskoczenie. Wydaje się, że nasi zachodni sąsiedzi są na takiej samej smyczy USA co reszta kontynentu.

Kaganiec militarny

Siła militarna jest najważniejszym wyznacznikiem potęgi państwa. Niemiecka Bundeswehra licząca w czasach zimnej wojny nawet 500 tys. żołnierzy, po rozpadzie Związku Radzieckiego w 1991, na polecenie USA została maksymalnie zredukowana. Obecnie liczy zaledwie 183 tys. żołnierzy posiadających około 200 samolotów bojowych, 20 okrętów bojowych, 6 podwodnych i 400 czołgów. W armii lądowej służy 69 tys. żołnierzy. Nie stanowi ona zatem, jak widać zbyt wielkiego zagrożenia ani dla Europy ani dla USA, które okupują Niemcy od 78 lat. Ich kontyngenty liczące 40 tys. żołnierzy w samych Niemczech a 100 tys. w całej Europie z ok 200 samolotami bojowymi są w stanie z powodzeniem kontrolować Niemcy i ich siły zbrojne. Mając świadomość twardej zależności od USA poprzednie rządy

niemieckie niezbyt hojnie łożyły na armię i za kanclerz Merkel nie wydawano zwykle na wojsko więcej niż 1% PKB wychodząc z założenia, że to marnowanie środków w sytuacji totalnej kontroli USA nad Niemcami. Dodatkowe pieniądze, bowiem nie pójdą na wzmocnienie armii, której USA i tak nie pozwolią powiększyć i unowocześnić, ale wyłącznie, aby zaspokoić apetyty amerykańskich trustów zbrojeniowych. Od tej racjonalnej polityki odszedł nowy rząd kanclerza Scholza. Mobilizowany polityczne perturbacjami w niestabilnej koalicji rządzącej oraz medialnie grozą konfliktu na Ukrainie zdecydował się przeznaczać na obronność aż 2% godząc się na fakt, że większość tej kwoty przepadnie w amerykańskich koncernach zbrojeniowych. Dodatkowo na życzenie USA Niemcy wspomogli militarne Ukrainę kwotą 2,2 mld USD, wiedząc, że ten nieprzyjazny wobec Rosji krok jest zupełnie rozbieżny z długofalowymi interesami Niemiec. Likwiduje bowiem wieloletnie bliskie kontakty polityczne i gospodarcze obu państw. Jednak rząd niemiecki jest zależny od USA a więc woła Wielkiego brata została spełniona bez większych oporów. Miliardowymi stratami narodowych niemieckich koncernów obecna ekipa w Berlinie raczej się nie przejmuje.

Kaganiec ekonomiczny

Od dziesięcioleci trwa walka amerykańskiego biznesu ze starą i bogatą Europą. Szczególnie zaś z Niemcami. Nie ma tutaj miejsca, aby szczegółowo opowiadać meandry tych zmagających się sił. Skupmy się na tym, co wydarzyło się ostatnio. Bo wydaje się, że jesteśmy świadkami poskramiania ambicji niemieckiego ośrodka siły przez suwerena zza oceanu.

USA dając w 1991 Niemcom nadzieję hegemonii w Europie Środkowej, już po dwudziestu latach, na początku XXI wieku zaczęło bardzo silnie tę hegemonię ograniczać i powstrzymywać. Sam pomysł ścisłej Unii Europejskiej zamiast dotychczasowej wspólnoty narodów, był pierwszym krokiem do „skrócenia lejców” i przejęcia władzy przez amerykańskich nominatów- elity

wyszkolone za oceanem. Po odebraniu większości uprawnień rządowi narodowemu – te narzucone elity, zwące się czasem Komisją Europejską dokonały swoistego sabotażu praktycznie w każdej dziedzinie życia gospodarczego i społecznego Europy. Ich wspólną cechą było maksymalne podwyższenie kosztów działalności poprzez generowanie tysięcy urzędniczych ograniczeń robionych niby „w duchu wspólnotowym” a z drugiej strony otwarciu rynku europejskiego na tzw. „wolną konkurencję” z USA i amerykańskich zakładów produkujących w krajach trzeciego świata. Oczywiście większość europejskiego przemysłu i rolnictwa nie wytrzymała „wspólnotowego” sabotażu i przestała wytwarzać wiele podstawowych dóbr. Z krajobrazu Europy zniknęły kopalnie, huty, zakłady maszynowe, we wsiach słynących z hodowli nie widać koni, krów, a nawet drobiu. Kolejne pokolenia Europejczyków pozbawia się tradycji i doświadczeń kultywowanych tutaj od setek lat. Jest to oczywiście bardzo groźne.

Ale Europa przetrwała nawet pomimo tego. Niestety, suweren z USA teraz już bez ogródek na sposób siłowy zaczął się wprost rozprawiać ze swoimi konkurentami z Europy, a szczególnie z Niemcami. Fałszywa pandemia tzw. koronawirusa była tylko pretekstem, aby przygotować hekatombę dla milionów małych europejskich firm, którym pod pretekstem zagrożenia epidemiologicznego na dwa lata odmówiono prawa do prowadzenia działalności i skazano na śmierć ekonomiczną.

Aby dobić Europejczyków, a w szczególności Niemców chwycono się kwestii źródeł energii. Wylansowano fałszywe idee ekologizmu i klimatyzmu. Przez idiotyczną walkę z CO₂ uderzono w przemysł i zamykano najtańsze i najbardziej ekonomiczne elektrownie węglowe. Ale jakby tego było mało zaorano również „ekologicznie” siłownie jądrowe, które przecież nie emitują żadnego „złego” CO₂. Nikt do końca nie wie, dlaczego Niemcy zamknęli wszystkie swoje elektrownie jądrowe. Ale zrobiły to najbardziej „ekologiczne” partie: SPD i Zieloni. Po co? Bo tak kazał Wielki Brat.

Dopełnieniem tego brutalnego dyktatu USA było wysadzenie przez służby amerykańskie rurociągów Nord Stream łączących Niemcy z rosyjskimi źródłami gazu. Mimo, że służby i elity niemieckie znają zapewne sprawców, nigdy nie będą ich ujawniać. Wprost przeciwnie, zapowiedziano budowę kolejnych gazoportów i kupowanie wielokrotnie droższego „gazu wolności” z USA. Rządu kanclerza Scholza niewiele obchodzi gehenna niemieckiego przemysłu pozbawionego taniej energii i losy milionów obywateli, którym wielokrotnie wzrosły koszty utrzymania. Ważniejsze jest posłuszeństwo ośrodkom decyzyjnym zza Wielkiej Wody i utrzymanie władzy.

Kaganiec społeczno-kulturalny

Cała sfera świata zachodniego, a szczególnie niemieckiego przeniknięta jest narzuconą z zewnątrz pseudo-poprawnością obyczajowo – kulturalną, której nieprzestrzeganie wyklucza każdego z debaty publicznej a nawet grozi konsekwencjami prawnymi. W każdym punkcie dostępu do przestrzeni publicznej ten swoisty kod jest sprawdzany przez funkcjonariuszy państwa i mediów. Do opinii publicznej ma docierać wyłącznie przekaz wielokrotnie przefiltrowany i zgodny z założonymi kryteriami.

Ten system powoduje, że nieomal automatycznie usuwane są treści „realnie” ukazujące zastaną rzeczywistość. Natomiast nadreprezentowane są narracje, które są z reguły treściami sterowniczymi narzucenymi przez zewnętrzne ośrodki agenturalne. Niestety, są to w przeważającej mierze groźne narracje będące tak naprawdę próbami agresji ideologicznej skierowanej przeciwko danej społeczności. Z reguły treści te mają na celu dezorganizację i rozbicie tkanki społecznej, wzmożenie wewnętrznych konfliktów na różnych podłożach; etnicznym, religijnym, obyczajowym, etc. Na przykład lansowanie tzw. ideologii LGBT wpływa negatywnie zarówno na prokreację i tym samym rozrodczość, jak i na osłabienie przygotowania militarnego populacji. Powoduje również zaburzenia percepcji światopoglądowej u młodzieży. W

rezultacie prowadzi to osłabienia państwa od wewnątrz. Skrajny ekologizm wdrażany w szkołach ubezwłasnowolnia młodzież i oducza podstawowych instynktów samozachowawczych. Lansowany od 20 lat klimatyzm, jak już wspomniano, ma na celu „autodestrukcję” energetyczną zainfekowanych tą groźną ideą społeczności.

Oprócz ewidentnego działania sabotażowego ośrodki propagują kalki światopoglądowe mające na celu pewne działania dyfamacyjne względem niewygodnych narodów czy grup etnicznych. Tworzone są mity złego Palestyńczyka- terrorysty, złego Rosjanina, głupiego Polaka.

Oprócz treści dyfamacyjnych oczywiście prezentuje się także narracje afirmatywne np. dobrego, demokratycznego Amerykanina, przyjaciela Żyda, czy też ostatnio – skrzywdzonego Ukraińca, który walczy za całą Europę z imperializmem rosyjskim. Budowanie tych nastrojów ma odpowiednio „zbudować” opinie społeczną ku celom nakreślonych w ośrodkach sterowniczych tak, aby wymuszać akceptację np. dla przekazywania pieniędzy na zbrojenia dla Ukrainy.

Trzeba sobie zadać pytanie, czy Niemcy, którym sączona jest codziennie fałszywa papka medialna z zagranicy są w stanie kiedykolwiek zrozumieć swoje imponderabilia i skutecznie się o nie upomnieć u swoich polityków? Na razie nie wydaje się to możliwe.

Na Zachodzie bez zmian

Niemcy tak, jak Japonia i Korea po II wojnie światowej były szczególnie wzmacniane przez USA jako wysunięte bastiony amerykańskiego świata i hegemonii . Przez długi czas obficie korzystały z kapitału i otwartych rynków światowych. Pobudzano te kolonie, jako miejsca oporu przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Po 1990 roku te bastiony stały się lokalnymi hegemonami potrafiącymi zdominować pewne części świata – szczególnie te gdzie osłabł wewnętrznie stary system

socjalistyczny. W przypadku Niemiec była to Europa Środkowa i Południowa. Ale tak, jak np. innym swoim koloniom USA nie pozwalają ostatnio Niemcom na zbyt wiele. „Sny o potędze” zweryfikowała twarda okupacyjna rzeczywistość. Od blisko 80 lat amerykańska armia kontroluje wszelkie poczynają militarne Niemiec i torpeduje próby wzmocnienia armii. Ośrodki zewnętrzne dbają, aby Niemcy nie „obrosły za bardzo w piórka”. Stosowane jest sterowanie informacyjne poprzez media i podporządkowane USA elity oraz sterowane energetyczne poprzez odpowiednie finansowanie lub generowanie kosztów. Nie za bardzo widać, aby Niemcy zerwały amerykański postronek i rzeczywiście stały się groźne dla kontynentu. Kulturalnie i ideowo są całkowicie spacyfikowane. Demograficznie wymierają i tylko emigrantom zawdzięczają pewną stabilizację ludnościową. Nie mają nawet chęci, aby walczyć z ciągłym upokarzaniem ich przez Wielkiego Brata, godzą się nawet na tak haniebne delikty jak wysadzanie kluczowej infrastruktury przez obce służby. Dlatego wydaje się, że Niemcy nie będą na razie groźne dla Europy w jakimkolwiek istotnym aspekcie i straszenie ich „dominacją” to budowanie fałszywego mitu.

Autorstwo: Piotr Panasiuk

Źródło: MyslPolska.info